

Rozmowa o Apokalipsie

Augustyn Jankowski OSB

Rozmowa o Apokalipsie



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

Projekt okładki:

Jacek Zelek

Na okładce wykorzystano fragment fresku
Michała Anioła, *Sąd Ostateczny*

Redakcja:

o. Włodzimierz Zatorski OSB

Imprimi potest: Opactwo Benedyktynów
L.dz. 208/2016, Tyniec, dnia 28.12.2016
† o. Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie czwarte, poprawione: Kraków 2017

ISBN 978-83-7354-654-7

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków
tel. +48 (12) 688-52-90, tel./fax: +48 (12) 688-52-95
e-mail: wydawnictwo@tyniec.com.pl
zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Druk i oprawa:

Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
druk@tyniec.com.pl

SPIS TREŚCI

Od wydawnictwa	7
Zasady interpretacji Apokalipsy	9
Aktualność Apokalipsy	21
Sens symboli.	31
Listy do Siedmiu Kościołów	45
Baranek otwiera „księgę przeznaczeń”	55
Siedem pieczęci	67
Wielki Dzień gniewu Bożego	75
Tajemnica zatwardziałości ludzkiego serca	85
Losy Kościoła	99
Bestie i Wielki Babilon	111
Kara na Wielki Babilon	129
Królestwo Chrystusa	137
Nowe Jeruzalem	145
Nasze zadanie na dziś	159
Epilog	165
Indeks	169

OD WYDAWNICTWA

Apokalipsa zawsze budziła u ludzi niepokojące skojarzenia. Z jednej strony bano się groźnych przepowiedni, z drugiej jednak chciano zrozumieć zapisane w nich wizje, by poznać scenariusz zbliżających się wydarzeń. Zainteresowanie tekstem wzrastało w chwilach gwałtownych zmian, burzliwych wydarzeń, a także pod koniec wieku. Jeszcze bardziej zainteresowanie wzrasta, gdy kończy się kolejne tysiąclecie! Wielu oczekuje znaków nadchodzącego końca. Obrazowy język Apokalipsy pozwala, przy odrobini wyobraźni, tworzyć rozmaite skojarzenia i na ich podstawie przewidywać przyszłość. Jak to się jednak ma do samej prawdy głoszonej przez Słowo Boże zapisane w księdze Objawienia św. Jana? Jak należy do niej podchodzić? Jak rozumieć obrazy? Do czego się one odnoszą? Jaki jest dzisiaj ich sens dla nas żyjących ponad 1900 lat po jej napisaniu? Czy należy i dlaczego należy czytać Apokalipsę? Jaki jest zasadniczy cel tej ostatniej księgi Pisma Świętego?

Z takimi pytaniami zwróciliśmy się do o. Augustyna Jankowskiego OSB, który przez wiele lat

zajmował się właśnie tą księgą. Jego tłumaczenie polskie znajduje się zarówno w Biblii Tysiąclecia, jak i w Biblii Poznańskiej. Jest on także autorem komentarza do Apokalipsy, wciąż aktualnego, który ukazał się przed laty w KUL-owskiej serii komentarzy biblijnych do Nowego Testamentu nakładem wydawnictwa Pallottinum¹

Ojciec Augustyn, odpowiadając na nasze pytania, w możliwie prosty sposób wyjaśnił to, co stanowi problem dla czytelnika nie mającego fachowego przygotowania. Forma rozmowy zda się najlepiej odpowiadać temu celowi. Pozwala zająć się jedynie niektórymi aspektami, bez konieczności systematycznego omówienia tak przecież skomplikowanego tekstu. Gdyby ktoś zechciał poszukać szerszego i bardziej systematycznego omówienia Apokalipsy, polecamy poza wymienionym naukowym komentarzem o. Augustyna także niedawno wydane popularne opracowania:

S. EMILIA ERLICH OSU, *Apokalipsa – Księga pocieszenia*, Poznań 1999.

Ks. ANTONI TRONINA, *Apokalipsa orędzie nadziei*, Częstochowa 1999.

D. MOLLAT, *Apokalipsa dzisiaj*, Kraków 1992.

¹ *Apokalipsa św. Jana. Wstęp. Przekład z oryginału. Komentarz*, Poznań 1959.

ZASADY INTERPRETACJI APOKALIPSY

Jaki jest sens i miejsce Apokalipsy w całości Pisma Świętego? Jest ona ostatnią Księgą Pisma Świętego? Czy to przypadek, czy ma to swoje określone znaczenie?

Właśnie od tego trzeba zacząć. Ma ona swój sens właśnie jako ostatnia Księga Pisma Świętego, gdyż należy do gatunku literackiego apokaliptyczno-prorockiego. Nie jest jedynie tekstem apokaliptycznym – co to oznacza, zaraz wyjaśnię – ale apokaliptyczno-prorockim i jako taka Księga z jednej strony zamyka objawienie obu Testamentów, ukazując jednocześnie perspektywę tego, co jeszcze czeka świat i Kościół na tej ziemi. I dlatego ma nas ona zorientować, jaka jest nasza prawdziwa sytuacja, że nie jesteśmy jedynie odbiorcami jakiegoś systemu prawd i norm, ale aktorami pewnego dramatu, który ma przed sobą jeszcze szereg aktów do rozegrania.

Prosimy o wyjaśnienie, co oznacza ten pierwszy człon określenia: gatunek apokaliptyczno-pro-rocki?

Apokalipsa po grecku oznacza objawienie. I tak nawet niektóre wydania Pisma Świętego jako skrót, jako siglum, dają Obj – Objawienie. Niemcy mówią *Geheime Offenbarung* – objawienie tajemnicy, natomiast myśmy umyślnie zatrzymali grecki fachowy termin Apokalipsa, bo od tego słowa Księga się zaczyna. Proszę otworzyć Pismo Święte: *Objawienie Jezusa Chrystusa* (1,1)², w języku greckim w tym miejscu mamy: *Apokalypsis Jesou Christou*.

Apokalipsa jest gatunkiem literackim, który się zaczął w Starym Testamencie. Mianowicie apokalipsą Starego Testamentu – bez używania tej nazwy – jest Księga Daniela oraz znaczne fragmenty Ksiąg Izajasza i Ezechiela, a ponadto koniec Księgi Zachariasza. Już zatem w Starym Testamencie występuje ten gatunek literacki.

Trzeba chyba powiedzieć kilka słów o tym gatunku literackim, bo ma on swoją hermeneutykę, czyli zasadę tłumaczenia, wyjaśniania tekstu. Apo-

² W siglach odnoszących się do Apokalipsy podajemy same liczby oznaczające numer rozdziału i wersów, bez skrótu Ap.

kaliptyka zaczyna się w dziejach Izraela wtedy, kiedy zaczyna cichnąć profetyzm. Prorocy milkną coraz bardziej i w miejsce ich mów skierowanych bezpośrednio do ludu, do rodaków, by wskazać im, jakimi być powinni, a jakimi często nie są, autorzy apokalips, poczynając od Daniela, zajmują się sferą ponadhistoryczną. Chcą opowiedzieć, co Bóg wobec nich zamierza, i przy tej sposobności posługują się zupełnie innym gatunkiem literackim, którym rządzą oczywiście inne zasady interpretacyjne.

Natomiast Apokalipsa św. Jana, co może zabrzmieć dziwnie, nie jest czystą księgą apokaliptyczną, bo w niej jest zawartych także szereg dosłownych prorocत्व, tzn. zapowiedzi tego, co się stanie.

Zobaczmy, jak w pierwszych trzech wierszach Księgi uwzględnianie wszystkich trzech gatunków literackich jest potrzebne do jej odczytania:

Objawienie³ Jezusa Chrystusa,
które dał Mu Bóg,
aby ukazać swym sługom, co musi stać się nie-
bawem, i [co] On, wysławszy swojego anioła,
oznajmił przez niego za pomocą znaków
słudze swojemu, Janowi.
Ten poświadcza, że słowem Bożym

³ *Apokalypsis.*

i **świadectwem**⁴ Jezusa Chrystusa
 jest wszystko, co widział.
 Błogosławiony, który odczytuje, i ci, którzy słu-
 chają słów **Proroctwa**,
 a strzegą tego, co w nim napisane,
 bo chwila jest bliska (1,1–3).

W tym krótkim tekście autor zasygnalizował gatunek literacki swojej księgi: zarówno apokalipsy, jak i proroctwa, a jednocześnie stwierdził, że sam występuje w roli świadka. Jest on bardzo mocnym świadkiem, bo tę Księgę pisze św. Jan na wyspie Patmos⁵, zesłany karnie przez cesarza Domicjana za swoją działalność w Efezie. Na Patmos do dzisiaj pokazują grotę, gdzie św. Jan miał wizję.

Gatunek apokaliptyczny charakteryzują znaki – anioł oznajmił Janowi wszystko *za pomocą znaków* (1,1). Większość tekstu stanowią wizje i symbole, których **nie wolno w żaden sposób ani dosłownie tłumaczyć, ani co gorzej – w sztuce dosłownie, realistycznie przedstawiać**. Takim dobitnym błędem wielkiego przecież artysty, jakim był Albrecht Dürer, czołowy grafik protestantyzmu, było dosłowne rysowanie scen

⁴ Nowy termin *martyria*.

⁵ Patmos jest *maleńką* wysepką na Morzu Śródziemnym, oddaloną o około 60 km od Efezu.

i postaci Apokalipsy: Chrystusowi Panu miecz wprowadził do ust, anioł ma dosłownie korynckie kolumny zamiast nóg i takich niedorzeczności jest u niego mnóstwo. Tymczasem znaki i symbole każdej apokalipsy, Janowej także, trzeba rozwiązywać tak jak rebus, a nie rysować ani dosłownie przekładać na język nowożytny.

Stąd właśnie potrzebna jest zupełnie szczególna hermeneutyka tego gatunku literackiego. Póki się tych zasad nie uchwyci, dopóty z Apokalipsą jest mniej więcej tak, jak to mówiła przed laty jedna z naszych starych przyjaciółek, lekarka przyjeżdżająca do Tyńca: „Ja czytam cały Nowy Testament, ale gdy dochodzę do Apokalipsy, przeskakuję i czytam od św. Mateusza, Apokalipsy nie dotykam”. Otóż jest to postawa niewłaściwa, chociaż w dużej mierze zrozumiała i psychologicznie wytłumaczalna, bo jak się czegoś nie rozumie, to po co czytać. Tymczasem okazuje się, że można rozumieć. Niedawno ukazały się dwie książki, które są dowodem przełamania tej trudności. Mam na myśli najpierw książkę s. Emilii Erlich, urszulanki, która swoje watykańskie konferencje radiowe opublikowała w formie książki (*Apokalipsa – Księga pocieszenia*). Podobnie ks. Antoni Tronina profesor KUL, napisał swoją interpretację Apokalipsy *Apokalipsa orędzie nadziei*, któ-

rą wydrukowało wydawnictwo częstochowskiej „Niedzieli”. Obie stanowią bardzo udane próby, każda w nieco innym stylu. Książka siostry Erlich jest rodzajem typowej dla mass-mediów szerokiej interpretacji – mówi o tym, co ludzi może interesować; natomiast pozycja księdza Troniny jest typowo duszpasterska, od razu chce on, żeby Apokalipsa była jakoś w życiu realizowana. Te dwie polskie książki są dowodem tego, że specjaliści – bo i siostra E. Erlich, i ks. prof. Tronina są biblistami – pokazali, jak można przybliżyć Apokalipsę dzisiejszemu człowiekowi.

Czym gatunek prorocki, drugi o jakim Ojciec wspomniał w Apokalipsie, różni się od apokaliptycznego?

Apokalipsy wszystkie, bo mamy jeszcze mnóstwo apokryficznych apokalips, np. Księgę Henocha, Księgę Jubileuszy i inne, które są księgami niekanonicznymi, mają za zadanie ukazywać tajemniczą przyszłość, a nie jedynie moralizować. Natomiast każdy prorok moralizuje i moralizuje; tak samo św. Jan. Apokalipsa zawiera mnóstwo wyraźnych pouczeń na temat tego, jaka jest sytuacja w Kościele. Tak jest np. w Listach do Siedmiu Kościołów. Aniołowie Kościołów – bisku-

pi razem ze swoimi wspólnotami – prawie każdy z nich otrzymuje jakieś napomnienie, a to jest właśnie typowe dla proroków: napominać ludzi, by doprowadzić do zmiany życia. W proctwie chodzi o to, żeby człowieka, który w tej chwili słucha słów Bożych, przekonać o tym, jak ma żyć. Jest to rodzaj kaznodziejstwa. Proroctwo tak rozumiane jest po prostu kazaniem skierowanym do współczesnego człowieka, i to głównie kazaniem skłaniającym do zmiany życia. Zwróćmy uwagę na to, że tylko dwaj aniołowie Kościołów na siedmiu są pochwaleni bez nagany, a pięć razy powtarza się słowo *metanoeson* – nawróć się. Ładna proporcja(!), pierwotny Kościół, idealny, święty, taki Kościół tylko do kanonizowania, a w Apokalipsie apostoł ma do zarzucenia aż tyle aniołom tych Kościołów, tzn. wspólnotom i ich biskupom.

Popularnie proctwo rozumiane jest jako wizja i przepowiadanie przyszłości.

To jest jeden z tych błędów, które się utrwały. U nas prorok, to ten, który mówi o przyszłości, a to nie jest cała prawda. *Profetes* oznacza po grecku tego, kto mówi za kogoś, a nie przed czasem. *Pro* nie oznacza tutaj „przed”, ale „za-

miast”, czyli **prorok** jest tym, który **mówi za-
miast Boga**, to jest **Boży poseł**, który jest specjal-
nie uprawniony do tego, żeby mówić w Bożym
imieniu.

*Spójrzmy generalnie na Apokalipsę od strony jej
formalnej struktury. Proszę pokazać, jak się ona
dzieli i gdzie spotykamy poszczególne gatunki li-
terackie.*

Do dziś dnia specjaliści jeszcze nie uzgodnili
opinii na temat jej powstania. Jeżeli się ją dzi-
siał starannie przeczyta, to widać w niej mnó-
stwo dubletów. Niektóre rzeczy się w niej powta-
rzają. Jak to wytłumaczyć? Otóż ja skłaniam się
ku hipotezie dominikanina francuskiego o. Bois-
mard, ze Szkoły Jerozolimskiej, według którego
dzisiejsza Apokalipsa św. Jana powstała w trzech
etapach: tzw. tekst pierwszy, tekst drugi i Listy
do Siedmiu Kościołów. Pierwszy i drugi tekst by-
ły redagowane w różnych czasach i dostosowane
do różnych środowisk. Listy do Siedmiu Kościo-
łów, jako blok zupełnie zwarty, zostały napisa-
ne na końcu, a później jakiś redaktor zapewne
po śmierci św. Jana apostoła-ewangelisty, niezu-
pełnie zgrabnie to wszystko połączył w jedną ca-
łość tak, że Listy do Siedmiu Kościołów zajmują

pierwsze trzy rozdziały, a potem idzie wielki blok losów Kościoła, zakończony podwójną (znowu dubletem) wizją Niebieskiego Jeruzalem.

Można by przedstawić z grubsza budowę księgi, tak jak ona się rysowała redaktorom ze szkoły Janowej. Księgę otwiera rodzaj adresu – siedem Kościołów Azji Mniejszej reprezentatywnych dla tamtej sytuacji, a jednocześnie będących symbolami Kościoła na całej ziemi i we wszystkich wiekach, o czym trzeba ciągle pamiętać! Nie chodzi zatem jedynie o siedem małaazjatyckich wspólnot religijnych, lecz o Kościół powszechny w przestrzeni i czasie.

Po adresie opisano losy tak rozumianego Kościoła, a potem losy całej ludzkości. Układają się one w wizje siedmiu pieczęci, siedmiu trąb i siedmiu plag. Wszędzie występuje święta siódemka. Widzimy zatem pewien schemat. Całość kończy się podwójnym obrazem (znowu dubletem) Niebieskiego Jeruzalem. Wpierw podane jest ściśle eschatologiczne Niebieskie Jeruzalem, czyli niebo, a następnie Niebieskie Jeruzalem żyjące na tej ziemi, czyli Kościół. Ale są one przedstawione redakcyjnie, prawdopodobnie wynika to z błędu redakcji, dokonanej na samym końcu.

Ludzie, słysząc słowo »objawienie«, rozumieją je jako wizje. Jak to pogodzić z dwiema przytoczonymi redakcjami apokaliptycznych objawień?

To są serie objawień. Św. Jan przebywając na Patmos, miał szereg objawień, zapisywał je w różnym czasie, a potem nastąpiły dwie redakcje, i to w różny sposób. Jeszcze raz zastrzegam, że to jest tylko hipoteza, a nie fakt udowodniony, choć hipoteza ta cieszy się bardzo dużym powodzeniem w Europie. Natomiast zupełnie ignorują ją Amerykanie. Amerykańscy uczeni, czy to katolicy, czy inni, zupełnie się z o. Boismard nie liczą. Mają swoje koncepcje. Niedawno nawet jeden francuski aktor podał swoją koncepcję Apokalipsy. Słowem, Apokalipsa stanowi temat, który próbuje się tak czy inaczej podejmować, porządkować obecny materiał, co daje bardzo różne systematyzacje. Ale w sumie daje się odróżnić bardzo wyraźnie bloki pewnych wizji, które są jakoś sensownie ze sobą połączone.

Trzeba się przed jednym bronić, żeby nie uważać kolejnych wizji apokaliptycznych za ciąg odsłon jednej historii, jednego dramatu w kolejnych aktach. Nie! Apokalipsa jest ciągle, od początku do końca, rządzona zasadą tzw. rekapitulacji (św. Ireneusz, † 202). Zarówno wizja

siedmiu pieczęci, jak siedmiu trąb czy siedmiu plag pokazują tę samą rzeczywistość tylko pod innym kątem widzenia, w innym aspekcie, ale jest to ciągle ta sama tajemnica. Kolejne odsłony ukazują mianowicie, jak głębiej trzeba rozumieć tajemnicę dziejów ludzkości.